

Kanciarze z Volkswagena

24 września 2015

Za oszustwo Volkswagena w USA najpewniej zapłacą, jak zwykle, jego pracownicy. Kilkaset tysięcy zatrudnionych w koncernie ludzi.

Skandal wybuchł w związku z fałszerstwami, których miał dopuścić się koncern na amerykańskim rynku. Specjalne oprogramowanie obniżało emisję szkodliwych substancji, ale tylko w czasie testów. W trakcie normalnej eksploatacji, osiągi silników rosły, a wraz z nimi rosła ilość szkodliwych spalin. Niemiecki koncern samochodowy został oskarżony o oszustwo przez amerykańską Agencję Ochrony Środowiska. Drakońskie kary mogą sięgnąć 18 miliardów dolarów, ale to tylko część kłopotów. Możliwy jest też zakaz sprzedaży pojazdów tej marki z silnikami wysokoprężnymi na amerykańskim rynku, gdzie VW jest liderem. Problem dotyczy 11 milionów pojazdów.

Na wieść o tak poważnych zarzutach i grożących koncernowi konsekwencjach, ceny akcji na światowych giełdach poszybowały w dół: ich wartość spadła o połowę. Z Europy również dochodzą sygnały, że kolejne kraje będą chciały sprawdzić uczciwość Volkswagena. Na razie zakomunikowały o tym Włochy i Francja – producenci marek konkurencyjnych wobec niemieckich samochodów. Francuzi nawet wnoszą o wszczęcie ogólnoeuropejskiego śledztwa. To oczywiście nie dbałość o środowisko i uczciwość biznesową, lecz zwykła, bezpardonowa walka wielkich korporacji.

Nikt na razie nie zastanawia się nad społeczną katastrofą, która może dotknąć rynki pracy w krajach, gdzie Volkswagen ma swoje fabryki. To setki tysięcy ludzi. W Niemczech 170 000 zatrudnionych, w Chinach 53 000, w Brazylii – 25 200, w Czechach 24 000, w Hiszpanii 16 000, a w Polsce 5 900 osób. W przypadku dużych kłopotów Volkswagena, wszyscy ci ludzie będą

zagrożeni zwolnieniami. Czemu zwykli pracownicy mają płacić za chciwość właścicieli niemieckiej korporacji?

Autorstwo: MW

Źródło: Strajk.eu